

Dr Józef Kozioł, profesor w Wyższej Szkole Rozwoju Lokalnego w Żyrardowie

Dziękuję bardzo za udzielenie mi głosu. Swoje wystąpienie pragnę poświęcić wspólnej walucie, Euro, to jest tematowi, który wpisuje się, jak sądzę, w problematykę naszego klubu „Dobro Wspólne ponad Podziałami”. Wychodzę z założenia, chyba oczywistego, że pieniądź jest jednym z najsilniejszych integratorów krajów, ich gospodarek i społeczeństw. Takie było też założenie przyjęcia wspólnej waluty. Traktat Akcesyjny zobowiązuje przyjęcie Euro przez wszystkich członków UE, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Danii, do 2010 r. Polska podpisała Traktat, a więc zobowiązała się przyjąć Euro i tym samym zostać członkiem Unii Walutowo-Gospodarczej. Przyjęcie wspólnej waluty uznano za trzeci filar, finalny etap integracji. Rozpoczął się on w styczniu 1999 roku, kiedy to jedenaście państw członkowskich zmieniło swoje waluty narodowe na Euro. Obecnie Unia Walutowa liczy siedemnastu członków. We wrześniu 2008 roku, Pan Premier Tusk, na Forum Ekonomicznym w Krynicy zapowiedział przyjęcie Euro przez nasz kraj w 2011 roku. Wywołało to aplauz zgromadzonych. Równocześnie rozpoczęto aktywne prace sztabowe w Ministerstwie Finansów i Narodowym Banku Polskim. Przyjęto nawet tzw. mapę drogową, która przewidywała wejście do strefy Euro w 2012 r. Chciałbym tutaj szczególnie wyróżnić dokument Narodowego Banku Polskiego, przedstawiony opinii publicznej w pierwszym półroczu 2009 roku pod tytułem: „Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Europejskiej”. Po kilkumiesięcznej, choć wydaje mi się dość krótkotrwałej dyskusji za i przeciw przyjęciu przez Polskę wspólnej waluty problem stał się niejako drugoplanowy. Został on bowiem zmajoryzowany przez inne wydarzenia takie jak: kryzys na rynkach finansowych, tragedię smoleńską, dług publiczny oraz zmiany w systemie emerytalnym. Czas jednak powrócić do tego tak bardzo ważnego tematu. Dlatego w swoim wystąpieniu pragnę zwrócić uwagę na niektóre elementy za i przeciw przyjęciu Euro, nie pretendując do ich egzemplifikacji. Co przemawia za? Otóż zasadniczymi argumentami są: eliminacja ryzyka kursowego (pamiętamy te kilkadziesiąt miliardów złotych, które stracili polscy przedsiębiorcy na opcjach walutowych, które miały ich uchronić przed ryzykiem kursowym), eliminacja wahań w opłacalności w handlu zagranicznym, eliminacja kosztów transakcyjnych z tytułu wymiany waluty oraz zwiększenie wiarygodności naszej gospodarki a tym samym stworzenie atrakcyjniejszych warunków do napływu kapitału z zewnątrz. Większa stabilność, większa wiarygodność, większa możliwość rozsądnego planowania i programowania – to bardzo istotne efekty przyjęcia Euro. Niezwykle silnym atrybutem wspólnej waluty jest ułatwienie przeciętnym obywatelom naszego kraju kontaktów zagranicznych. Do argumentów przeciw przyjęciu wspólnej waluty należy w szczególności: pozbawienie Polski możliwości prowadzenia autonomicznej polityki pieniężnej i walutowej, a tym samym instrumentu kształtowania krajowej polityki gospodarczej, możliwość wystąpienia tak zwanego szoku asymetrycznego wynikającego

z różnic gospodarek w poszczególnych krajach oraz niekorzystny wpływ na poziom cen, wynikający z ich zaokrąglenia w górę. Jak wynika z doświadczeń krajów, które przyjęły wspólną walutę, bilans tej decyzji jest zdecydowanie korzystniejszy od wyrażanych opinii. Tym niemniej, jest też pewien nowy element, który w odczuciu społecznym przemawia za odsuwaniem decyzji o przyjęciu Euro. Jest nim tzw. kryzys grecki, a także problemy finansowe dwóch innych krajów Unii Walutowej jakimi są Irlandia i Portugalia. Jest wiele powodów, by przyczyn kryzysu finansowego w tych krajach nie kłaść na karb wspólnej waluty. Nie miejsce tu aby je wymienić. Twierdzą, tak zresztą jak wielu innych ekonomistów, że przyjęcie Euro przez Polskę będzie dla niej korzystne. Trzeba bowiem brać także pod uwagę próbę dzielenia krajów Unii Europejskich na kraje o dwóch prędkościach - kraje grupy strefy Euro i pozostałe kraje. Skazanie Polski na „drugą prędkość” byłoby dla niej szkodliwe. W tym miejscu rodzi się pytanie jakie są realne szanse przyjęcia przez nasz kraj wspólnej waluty. Otóż Polska nie jest obecnie do tego gotowa, nie spełnia bowiem podstawowych warunków tzw. Traktatu z Maastricht. Są to w szczególności: kryterium inflacyjne, kryterium fiskalne, kryterium kursu walutowego i stopy procentowej. Kryterium fiskalne to obecnie przedmiot gorącej dyskusji. Kryterium to mówi, że deficyt finansów publicznych nie może przekraczać 3%, tymczasem w roku 2010 wyniósł on 7,9% PKB a dług publiczny zbliżył się do 55% i rośnie, a jego wielkość nie może przekroczyć 60% PKB. Obok wymienionych kryteriów jest jeszcze kryterium zgodności z prawem, które jest bardzo emocjonalne dla Polaków. Przyjęcie wspólnej waluty wymaga dostosowania prawa krajowego do prawa unijnego. Nasza Konstytucja mówi wyraźnie, iż Narodowy Bank Polski ma wyłączne prawo do emisji polskiego pieniądza i odpowiada za kształtowanie polityki dochodowej. To więc wymaga zmian konstytucyjnych. Spełnienie więc wymienionych warunków wymaga jeszcze kilku lat dość intensywnych reform. Moim zdaniem, Polska najwcześniej może wejść do tak zwanego korytarza walutowego (okres dwóch lat, w którym obserwuje się kraj z punktu widzenia respektowania wymienionych wyżej warunków) nie wcześniej niż w 2014 roku. Wymiana więc złotego na Euro jest realna dopiero w 2016 roku. Aby ten termin był realnym konieczne są nie tylko głębsze reformy finansów publicznych, warunkujących realizację kryteriów ekonomicznych, ale także – co raz jeszcze podkreślam – spełnienia warunku derogacji, czyli spójności prawa krajowego z unijnym. Aby to osiągnąć niezbędnym jest przekonanie większości społeczeństwa do racjonalności naszego członkostwa w Unii Walutowej, a tym samym uzyskania konstytucyjnej większości w Parlamencie RP dla zmiany ustawy zasadniczej. Pozytywną rolę w tym zakresie ma szansę odegrać i powinien wykorzystać nasz klub dyskusyjny „Dobro Wspólne ponad Podziałami”.

Dziękuję za uwagę.